

Mjetek z Zimbabwe

„Mjetek” wyznaje, że Afryka nauczyła go na nowo bycia księdzem. To tu zrozumiał, że Pan Bóg i ludzie oczekują od niego po prostu bycia dobrym człowiekiem.

JACEK PAŁKIEWICZ

Obejrzałem film DVD pokazujący sylwetkę „Mjetka” – o Macieju Malickiego, werbisty, który od ćwierć wieku związany jest z Zimbabwe. Poznałem go chyba już dwa dziesiątki lat temu. Łamał powszechny stereotyp wzoru powołania kapłańskiego i misyjnego, nie tylko realizując misję Kościoła, ale również odkrywając i rozwijając swoje talenty zakonne. Dziś 55-letni gdańszczanin ze swoimi długimi włosami przypomina gwiazdora muzyki pop. Kiedy wsiada na swoją yamahę virago 750 czy wzląduje na motolotni albo zaczyna grę na do Harare

Rolnicy ładujący transport bananów do Harare



O. Maciej Malicki (Mjetek), werbista (z lewej), z autorem w Plumtree



gitarze w stylu hard rock, aż trudno uwierzyć, że to duchowny. Kościół misyjny na progu XXI wieku zmienia zasady swojej działalności, przechodzi od misji dla ubogich do misji z ubogimi. – My nie jedziemy, aby nawracać – podkreśla o. Maciej. – Nie burzymy ich świata, chcemy go oprzeć na Ewangelii, miłości i pojednaniu. Staramy się rozwijać wiarę wśród ludności żyjącej bez jasno wytyczonej drogi, ufającej dawnym wierzeniom we wszechpotężne bóstwa, które rzekomo chronią ich domostwa od wszelkich złych wpływów.

Wśród potomków Zulusów

Parafianie otaczają go szacunkiem. Podobnie jak jego współbracia dużo czasu poświęca na ożywienie działalności społecznej i charytatywnej.



Archiwum Jacka Pańkiewicza

Wybudował przedszkole, ośrodek zdrowia i dom opieki nad niepełnosprawnymi dziećmi i starcami; dba o ich właściwe funkcjonowanie i rozwój. Ludzie potrzebują tam wyrozumiałego wsparcia i opieki duszpasterskiej, dobrych samarytan, którzy pośpieszą im z pomocą. Na Czarnym Kontynencie „Mjetek” zastał nowy wymiar katolicyzmu, wieloaspektowość życia religijno-chrześcijańskiego. Mógłby liczyć na akceptację potomków Zulusów tylko wówczas, gdyby przyjął ich sposób zachowania się, ich styl bycia. – Nieraz ze strachem próbowałem odnaleźć granice akceptacji ich wierzeń, których nie wolno mi przekroczyć – zwierza się. – Z czasem wydeptałem ścieżkę do ich serc, co znaczy, że docenili białego księdza.

Relacje między kapłanem i osobą świecką tradycyjnie są u nas zimne,



Adobe Stock

Wodospady Wiktorii, jeden z najbardziej spektakularnych widoków na świecie

co jest nie do pomyślenia na misjach, gdzie mówimy o Bogu w każdych warunkach w sposób najprostsz – zauważa. – Księża w parafiach wciąż wyrażają sceptycyzm wobec ewangelizacji w rozumieniu afrykańskim. Tu na liturgicznych spotkaniach ludzie się modlą i zwracają do Boga w atmosferze radości i kolorów, śpiewając i tańcząc. W Polsce jest potrzeba ciszy i skupienia – zaznacza misjonarz. W naszym kraju ludzie często widzą Kościół jako instytucję, w której zbyt wielką wagę przywiązuje się do skostniałych struktur, zbyt mało zaś do pociągania ludzi w stronę Boga. Na pewno księża powinni dać przykład zdystansowaniem się od dóbr materialnych, od wystawnych siedzib i luksusowych aut.

Biały ksiądz w Afryce

Na wzgórzu Matobo, usytuowanym w spokojnej okolicy pełnej dzikiej przyrody, u grobu brytyjskiego polityka Cecila Johna Rhodesa, „Mjetek” opowiada o tym, że misjonarzom nie przelewa się w Afryce. Środki finansowe otrzymywane z miejscowych diecezji zawsze są niewystarczające. Także niestabilna sytuacja i klimat nie należą do zbyt przychylnych dla białego człowieka. Przy kuflu zimnego piwa o.



Adobe Stock

Śłoń potrafi balansować i sięgać nawet po wysoko zawieszone owoce

„Mjetek” wyznaje, że Afryka nauczyła go na nowo bycia księdzem. To tu zrozumiał, że Pan Bóg i ludzie, wśród których żyje, oczekują od niego po prostu bycia dobrym człowiekiem. Ten cel realizuje dzięki wyjątkowym aktywnościom: fotografowaniu i promocji →



Archiwum Jacka Pałkiewicza

O. Marek Głodek, jeden z licznych werbistów w tej części Afryki



Adobe Stock

Domy i wioski w Zimbabwie

→ prawdziwego wizerunku Afryki, nagrywaniu materiałów ewangelizacyjnych w założonym przez siebie studiu muzycznym, realizacji teledysków do wcześniej nagranej muzyki i pracy wydawniczej dla potrzeb Kościoła lokalnego.

Dzisiejsze Zimbabwie

A jak wygląda kraj, w którym o. Malicki egzystuje? Kiedy byłem tutaj po raz pierwszy, nazywał się on Rodezją Południową. Żyło się tu dostatnio, miasta były czyste i dobrze utrzymane. Poczynał sobie dobrze przemysł wydobywczy i rozkwitały nowoczesne

plantacje. Uprawiano kukurydzę, której nadwyżki sprzedawano w krajach ościennych. Wszystko to dzięki geniuszowi finansjery brytyjskiej Cecilowi Johnowi Rhodesowi, który w 1889 r., na czele 200 Afrykanerów i 700 policjantów z Afryki Południowej, zawładnął niezbadanym krajem i nazwał go Rodezją, dzisiaj Zimbabwie. Potem wszystko się zmieniło. 18 kwietnia 1980 r. nadeszła niepodległość, rządy przejął Mugabe, którego uważano za nadzieję i wzór do naśladowania dla reszty Afryki. Dwa lata później lider z bohatera ludowych pieśni stał się uosobieniem wszystkich przywar

afrykańskich satrapów. Tutejszy model socjalizmu rozwinął się w kierunku dyktatury, destrukcji i wszechobecnej korupcji. Kraj pogrążył się w nędzy.

W lutym 2000 r. rozpoczęła się akcja okupowania przez weteranów partyzanckiej wojny z rasistowskim rządem w ówczesnej Rodezji Południowej białych wysoko produktywnych farm, które stanowiły jeden z filarów gospodarki kraju. Ziemie trafiały jednak nie do bezrolnych, tak jak obiecywał prezydent, lecz do zasłużonych działaczy partyjnych. Farmy wymagają fachowych rąk do pracy, potrzebują ludzi z inicjatywą, pracowitych, miłujących ziemię. Nowi właściciele nie potrafili na niej pracować. Nic dziwnego, że coraz częściej spotykało się zdewastowane i porzucone farmy. Żyzne ziemie leżały odłogiem, a tysiące miejsc pracy w rolnictwie zostało utraconych.

Zimbabwie, niegdyś kwitnące państwo, stało się w krótkim czasie areną jednej z największych katastrof ekonomicznych i społecznych w historii świata. Ma jednak duży potencjał turystyczny, który mimo wewnętrznych konfliktów i wysokiej inflacji oferuje przybyszom niewiarygodnie bogatą i urozmaiconą gamę atrakcji i krajobrazów. Mam na myśli zapierający dech w piersiach widok Wiktorii – jednego z najbardziej widowiskowych wodospadów na świecie, gdzie rzeka Zambezi, osiągająca w tym miejscu ponad 2 km szerokości, wpada z hukiem na serię bazaltowych progów. Tutaj też, w ruinach Wielkiego Zimbabwie, w masywnych kamiennych ścianach, można znaleźć ślady tajemniczej średniowiecznej cywilizacji. Niewątpliwie największymi atutami kraju są duża liczba parków narodowych i bogaty świat zwierzęcy, który jawi się jako terytorium idealne na safari.

Na zakończenie wyrażę mój szczerzy szacunek i uczucie wdzięczności dla wszystkich misjonarzy służących na misjach na całym świecie. Życzę im zdrowia, optymizmu i wiary w sens poświęcenia się. **11**

JACEK PAŁKIEWICZ
reporter, eksplorator